

ność Bożej! Ze też często sadył po ludzku, nie wiedząc o rzeczy tak prostej, jak Ojcostwo Boga i macierzyństwo świętej Mafki - Ziemi.

Jakby szanując zawstydzenie starca, Jezus spokojnie zaczął tłumaczyć opiekunowi. Zmienili rolę; dziecko — mężem, maż stał się dzieckiem — słuchal.

— Józefie... widzisz tę smugę słońca? Ież w niej żywie tworów! Jakó te muszki, wirujące bezzieżelnie, jako motyle, żyjące jeden dzień — tak i człowiek. Żyje, bo tak chce Pan, przestanie żyć — nic się nie zmieni. Smuga słońca pozostanie, jeńo w jej świetle inni kapać się będą, chyba że zbraknie słońca.

Słońcem ludzkości jest Bóg... Póki On żyje ludzkość mrok nie otoczy... jakóż tobie martwić się o to, co my pocznemy bez ciebie, jeśli On myśli o nas?

I spojrzal Jezus w niebo, a Józef złożył dłonie w cichej modlitwie. Zrozumiał wszystko — lek opadł... biały Anioł Ciszy rozplął swe skrzydła. Nad małym domkiem uwijały się gromady jaskółek, które „nie sieją, nie orzą, a Ojciec Niebieski żywi je“... Czyżby miał zapomnieć o dzieciach — ludziach? To się nie stanie... On wie, że „tego wszystkiego potrzebujemy“... więc da wszystko, co potrzebne do tego, aby żyć.

Grzeczność — uprzejmość.

Podstawą dobrego wychowania jest grzeczność i uprzejmość. Są one tem dla umysłu, czem wdzięk dla twarzy — obowiązują też we wszystkich okolicznościach życia — a więc i w stosunkach towarzyskich, i kupieckich i rodzinnych.

Narodowe nasze przysłowie: „na grzeczności nikt nie traci!“ wskazuje najlepiej, że ona obowiązkiem jest każdego, że pamiętania o tem obowiązku nikt nie żałował, a zapomnienie o nim nieraz niejednym wielkimi przykrościami przypłacił. Dlatego też dobrze wychowani bezwarunkowo nigdy, nigdzie i wobec nikogo nie są niegrzeczni, pamiętając, że to nie jest ubliżeniem ani obrazą innej osoby, ale ubliżeniem sobie, gdyż świadczy o złem wychowaniu.

Grzeczność ułatwia porozumienie z bliźnimi, łagodzi obyczaje, uspokaja zatargi, jedną nam sypatię i szacunek ludzi.

Grzeczność uczy nas wyrozumienia i dobroci nawet wtedy, gdy cnoty tej nie posiadamy, bo jest także grzeczność wrodzona, płonąca z serca — ale to cnota bardzo rzadka.

Grzeczność powinni rodzice i nauczyciele wszczepić w dzieci bardzo wcześnie, gdyż trudno ją w późniejszych przyswoić latach — powinna być wygodną codzienną suknią, nie ubiorem świątecznym, przywdziewanym tylko w pewne uroczystości.

Dziecko powinno od najmłodszej młodości mieć dziękować za wszystko co od rodziców odbiera, prosić o wszystko, czego pragnie, czy od rodziców czy od rodzeństwa, albo służby, powinno wiedzieć jak kogo pozdrowić, jak się zachować i w domu i pomiędzy ludźmi.

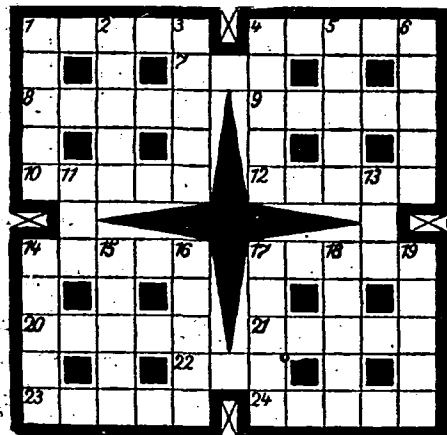
Grzeczność i uprzejmość jest też w różnych okolicznościach i względem każdego inna. Inną jest w stosunku do rodziców — przelożonych do podwładnych; inną do młodszyc i na odwrót. Ale jeżeli grzeczność i delikatność jest konieczną w stosunku do obcych, to konieczniejszą jeszcze w życiu domowym. Ale wyobrazić sobie można pożyte domowego miłego, zgodnego i szczęśliwego bez tych cnot.

Zona albo córka opryskliwa, kłótlwa, grymasna paraliżuje dom cały tak samo jak maż albo brat gburowaty, szorstki zawsze tylko rozkazujący bywa nieraz nieszczęściem w rodzinach.

Grzeczniemi możemy być wejrzeniem, mówieniem i obejściem. Zjadliwe spojrzenie — szyderstwo — przytyki w mowie, wyśmiewanie się z drugich, szorstkie obejście nie należą do grzeczności i są dowodem albo złego wychowania albo braku serca.

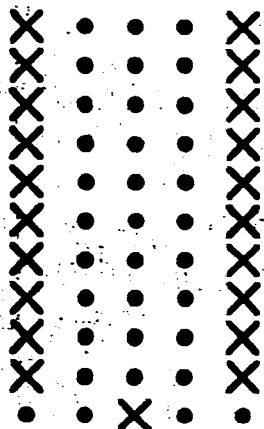
DLA ROZRYWKI

Nr. 149. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Imię cesarza rzymskiego. 4. Miasto na Śląsku opolskim. 7. Proś. 8. Suma. 9. Krasomówca. 11. Istota nadmysłowa. 12. Część arkusza. 14. Tymczasowy budynek dla robotników. 17. Barwa. 20. Moneta pruska. 21. Przysłówek. 22. Dokument urzędowy. 23. Wzór. 24. Tytuł honorowy, żeński.
Znaczenie wyrazów pionowo: 1. Ludność krajowa. 2. Dar Ducha św. 3. Imię, po łac. 4. Nazwa stylu. 5. Dawniejszy ród wojowniczy i poj. 6. Pieniądz niemiecki. 11. Ważne zdarzenie, od którego zaczyna się rachuba lat. 13. Bózek piorunów. 14. Smoła ziemna. 15. Pieniądz w Ameryce (wspak). 16. Zwierzę morskie. 17. Z ubioru. 18. Woń, zapach. 19. Dowód niewinności.

Nr. 150. Zadanie kratkowe.



11 a, 1 b, 3 c, 2 d, 4 e, 1 f, 1 g, 4 i, 2 j, 5 k, 4 l, 2 m, 2 n, 3 o, 4 r, 2 s, 1 u, 1 w, 1 z, 1 z.

Z powyższych 55 liter ustawie 14 wyrazów w miejsce krzyżyków i kropek składający się każdy z 5 liter, których pierwsze i ostatnie czytane z góry na dół dają znane przysłowka, którego ostatnia litera stoi w środku ostatniego wyrazu.

Znaczenie wyrazów: 1. Statek (ln.). 2. Czasownik, trybu rozkazującego. 3. Przymiotnik, pochodzący z rzeczownika. 4. Litewski bózek (wspak). 5. Znajdują się w każdym mieście. 6. Służący. 7. Sztuczny kamień do budynku (wspak). 8. Orzaczony w jamie brzusznej. 9. Sprawa, wydarzenie. 10. Czynność czasu przeszłego, rodzaju męskiego. 11. Imię żeńskie.

Rozwiązanie zagadek z nr. 10.

Nr. 145. Skok konika z szaradą.

Pierwsze prosi, by być cicho,
Drugie imię zastępuje.
Celość w święta miewa licha,
Kto w dniu pracy rad świętuje.

Sza — ta.

Nr. 146. Lamigłówka sylabowa.

1. Kassiopea. 2. Orjon. 3. Zenit. 4. Indjanin. 5. Omega. 6. Replikus. 7. Orbika. 8. Zyrafa. 9. Erydan. 10. Centaur.

K o z i o r o z e c .

Rozwiązanie zagadek nr. 145 i 146 nadesłali: Franc. Poltek, Jan Kalk, Bernard Obrlitz, O. Mak, Em. Stroka.
Nagroda otrzymana Bernard Obrlitz, Oz. Mak, Em. Stroka.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszemogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę trzecią Postu

LEKCJE

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział V. w. 1—9.

Bracia! Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas objętą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. Porubstwo zaś i wszelka nieczystość, albo łakomstwo, niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi, albo sprośność, albo głupia mowa, albo żartowanie które do rzeczy nie należy; ale raczej dziękowanie. Bo wieście rozumiejąc, iż wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec, co jest służba bałwochwalstw, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy; albowiem dla tegoż przychodzi gniew Boży na syna niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Bo owoc światłości jest we wszelkiej dobrotliwości i prawdzie.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale XI, wiersz 14—28.

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzęsz zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli: Mocą Beelzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od niego znaku z nieba.

Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich: Każde królestwo, szarpane w sobie niezgodą, pustoszeje, a dom na dom się zwali. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdźcie bowiem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty. — to ozyjąć mocą synowie wasi wypędzają? Dla tego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, majątność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a lupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, bląka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie znajdując, mówi: Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś, znajduje go umiecionym i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzi tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej.

A podczas gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: „Bło-

gostawione Jono, które Cię nosilo, i piersi, któreś spał! On zaś odrzekł: Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Na uroczystość Zwłastowania N. M. P.

LEKCJA

wyjęta z proroctwa Izajasza, rozdział VII w. 10—15.

Onych dni: mówił Pan do Achaza: Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość pikielna, albo wysokość wzgórze! I rzekł Achaz: „Nie będę prosił, i nie będę kusil Pana“. I rzekł: słuchajcież tedy domie Dawidów, azali wam na tem mało, że się naprzykrzacie ludziom, iż się też naprzykrzacie Bogu mojemu? Przetoż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwą imię jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe, a obierać dobre.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdz. I. w. 26—38.

W on czas: posłał Bóg anioła Gabrijela do miasteczka Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy zaślubnej mężowi, któremu na imię było Józef, z rodu Dawida, a imię Panny Marja. Anioł tedy, wszedłszy do Niej, rzekł: Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą błogosławionaś Ty między niewiastami! A Ona, usłyszawszy to, zatrzwożyła się jego mową i rozważała, coby znaczyło to pozdrowienie. Anioł zaś rzekł do Niej: Nie trwóż się, Marjo! Albowiem znalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w łonie i porodisz Syna, którego nazwiesz imieniem Jezus. Będzie On wielkim i Synem Najwyższego zwany; a da Mu Pan Bóg tron Dawida, ojca Jego, i będzie królował nad rodem Jakóba na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca.

Wtedy Marja rzekła do anioła: Jakże się to stanie? Wszak ja męża nie znam! A odpowiadając anioł, rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na Cię i moc Najwyższego by oblok Cię ogarnie; a przeto święta Istota, która się z Ciebie narodzi, będzie Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w swej starości, a jest to już szósty miesiąc dla tej, którą nazywają nieplodną, bo „nie niemasz niemożliwego u Boga“. A Marja odrzekła: Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

NAUKA.

Im bliżej Wielkiego Piątku, tem zacieklejsze stawa się ataki faryzeuszów na Pana Jezusa. Ponieważ to oni zarzucają mu w dzisiejszej ewangelji, iż mocą czartowską czyni cuda, ponieważ to oni, jak wiemy z historii Męki Pańskiej, Chrystusa na śmierć wydali, a przez to zawinił, że królestwo Boże odjęte zostało od żydów, a przeniesione do innych narodów, zobaczymy dzisiaj, któż to byli ci faryzeusze, którzy w życiu naszego Zbawiciela tak haniebną odegrali rolę.

Początek ich wywodzi się od powrotu żydów z niewoli babilońskiej. Wówczas najgorliwsi z nich wzięli się do pracy, aby wykorzeni i unieszkodliwić zgubno

wplywy pogańskie, oraz, aby utrzymać w czystości wiarę w Boga prawdziwego. Ta gorliwość godna wszelkiej pochwały, wyrodziła się później w dziki fanatyzm i przesadne przestrzeganie litery prawa. Powstała w ten sposób osobna warstwa faryzeuszów czyli „odłączonych“, dlatego tak nazwanych, że odłączyli się od wszelkiej styczności nie tylko z poganami, lecz nawet z takimi żydami, którzy nie przestrzegali dosyć skrupulatnie wszystkich przepisów prawa Mojżeszowego. Przepisy te poprzekreśli, dodali do nich setki drobnych, dziecinnych i nawet śmiesznych przykazań, których nikt ani znać ani w całości wypełnić nie był zdolny. Sami o sobie mieli nadzwyczaj wygórowane pojęcie. Niezmiernie pyszni, sabelali dla siebie pierwsze miejsca w synagogach i na uczciach. Pycha ich była tem wstrętniejsza, że pokrywom grzeszyli przeciwko najważniejszym przykazaniom boskim, mianowicie zazdrością i nienawiścią względem Chrystusa Pana.

Dlatego to Zbawiciel, tak łagodny dla innych, dla faryzeuszów ma często nader twarde słowa:

„Biada wam, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi: albowiem ani sami nie wchodziście, ani tymi, co wchodzi, wejść nie pozwalacie. Wy groby pobielane zwierzchni a wewnątrz pełne robactwa i szniziny. Węże, plmień żmijowy! Jakże ujdziecie przed potępieniem piekielnym?“

Ozy ogień i woda mogą się zgodzić ze sobą? Ozy świętość Jezusowa nie musiała kluc w oczy tych obłudników? „Krew Jego — wołali — niech spadnie na nas i na syny nasze“. I stało się, jak tego pragnęli. Hańba im! Amen.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Patronki Kartaginy: Sw. Perpetua i Felicyta.

Każdy kapłan katolicki przywołuje codziennie przed ołtarzem w kanonie Mszy św. pamięć tych świadków pełnych chwały, którzy w heroicznym czasie Kościoła przelali krew swą za Chrystusa.

W tym chwalebny poczęcie znajduje się 7 imion niewieścich, a pomiędzy nimi Felicyta i Perpetua. Cóż to są za niewiasty otoczone od 17 wieków aureolą powzszęchną czci?

Pierwsza z nich, to młoda niewolnica Felicitas, najpierw wspomnianą, bo pierwszą życie oddała i pierwszą weszła do chwały niebieskiej. — Jej pani Vivia Perpetua była z nią prawie jednego wieku. Była to zapewne patrycjuszka, Rzymianka, której rodzina mieszkała w Kartaginie. Wiemy, że miała małego synka, którego jej przyniesiono do więzienia, do pierśi. Niektórzy z jej rodziny byli, jak ona, Katechumenami, natomiast jej stary ojciec hołdował bałwochwalstwu. Za ledwie półtora wieku minęło od śmierci Chrystusa na Kalwarji, a rzymska Afryka liczyła już tysiące chrześcijan. Z Felicytą i Perpetuą wtrącono do więzienia 4 mężczyzn i skazano ich na śmierć — byli to: Saturnus, Saturninus, Revocatus i Secundulus. Byli oni zapewne wszyscy niewolnikami Perpetui.

Jakkolwiek nie wiele mamy szczegółów, które tworzyły to tego dramatu, to jednak dramat sam znany dość dobrze z opisu głównej jego bohaterki Perpetui. W jednej z tych podziemnych klatek, w których męczennicy czekali na śmierć, słuchając ryków wygłodzonych dzikich zwierząt, młoda ta 22-letnia kobieta opisywała w przeddzień swej śmierci w zupełnym spokoju szczegóły swego uwiezienia i te cierpienia, które ona

i jej towarzysze już przeszli, żeby wyznać swą wiarę Chrystusa. Skoro ujęto tych 6 kandydatów do męczeństwa, byli oni dopiero katechumenami i dopiero w więzieniu otrzymali łaskę Chrystusa, która miała ich w ostatnich zmaganiach umocnić. Próba ta jednym tylko była oszczędzona, a mianowicie Secundulusowi, który umarł z trudów i wyczerpania w więzieniu, w którym widzę niebiańskie dodawały Perpetui odwagi.

W tem więzieniu inny jeszcze fakt zaszedł, opisany w aktach męczeńskich. Felicyta będąca w stanie błogosławionym obawiała się, aby z tego powodu nie odłączono jej od towarzyszy i nie odroczone jej śmierci, ale wspólne modlitwy przyspieszyły jej rozwiązanie. A gdy podczas niego z bólu wydawała jęki, dozorczy namśmiewali się z niej mówiąc: biedna kobieto — teraz już płaczesz, a co zrobisz, gdy cię dzikie bestje będą rozdzierać? Na co odpowiedziała: teraz płaczę, bo teraz sama cierpię, ale w amfiteatrze kto inny będzie cierpiał za mnie, bo wtedy, ja będę cierpiała za Niego. Kiedy je przyprowadzono przed sędziego na forum, Perpetua zobaczyła swego ojca, który jej małego synka prowadził za rączkę. — Prośby starca i płacz dziecka zniecierpliwily sędziego, który ich kazał różgami przepędzić. Perpetua cierpiała z ojcem, jak gdyby sama była świączona, ale mimo to nie straciła odwagi.

Kilka dni potem była wielką uciecha w Amfiteatrze — jedna z tych uroczystości, jaką umiał urządzać Rzym dla tego ludu bezmyślnego i zmysłowego, któremu samolubny patrycjat schlebiał w jego grubych instynktach, aby go łatwiej trzymać na wodzy. Obrzędy religijne, parady wojskowe, zioto i purpura, kobiety, kwiaty i wino, dzikie zwierzęta, pomruki gniewu, jęki bólu, istoty ludzkie wydające w potokach krwi ostatnie tchnienie i rozpetany dziki entuzjazm, oto święta, jakie bosczy Cezarzy i Senat Rzymski urządzali dla ludu.

Było to 7 marca 205 r. pod panowaniem Septima Sewera, a za pontyfikatu św. Wiktora. Skoro wysięgi wozów, walki dzikich zwierząt i brutalne zapasy gladiatorów podniecily w tłumie pragnienie krwi, wtedy wypuszczono męczenników na arenę. Cesarzowi nie oddali oni przepisane go hołdu, ale świadomi praw swoich wołali wobec całego świata i historii: „Ciebie którzy nas skazał, „Bóg sędzić będzie“. Za tę śmiałość ubiczowano ich na żądanie ludu, poczem seria męczeństw się rozpoczęła.

Najpierw mężczyźni rzucono zwierzętom na pastwę. Na Felicytę i Perpetuę wypuszczono wściekłą krowę, która obie po kolei wzięła na rogi i odrzuciła zakrwawione na ziemię. Perpetua pierwsza się podniosła — miała włosy w nieładzie, szaty podarte, a ciało w strzępach. W obliczu bezwstydne go tłumy zastąpiła odkryte ciało, spinając rozdarta szatę i wyciągnęła dłoń do swej niewolnicy Felicyty, swej współzawodniczki w ostatniej walce, a później towarzyszkii w wiecznej chwale.

Felicyta padła pierwsza pod mieczem liktora i dlatego ją pierwszą kościół wymienia.

Perpetua ugodzona niezgrabnie, złapała koniec miecza i zwróciła go do serca, poczem liktor zadał jej już ostatnie pchnięcie.

Rzymskie cesarstwo upadło, a Kartagina mając także chwile świetności przeżyła kilka wieków zakopana pod gruzami swoich bazylik. Kościół o 7 nawach, pod którym spoczywały kości sławnych męczenników, a w którym św. Augustyn wygłaszał kazania, jest dzisiaj jałowym placem, na którym rośnie za ledwie kilka szarłowaciatych oliwek, a z 5 piętrowego amfiteatru, w którym tysiące widzów się mieściło, zostały za ledwie fundamenta, resztki murów i fragmenty kolumn. Ale nad Kartagina przeszedł wielki powiew zmartwychwstania. Na chrześcijańskich ruinach wydobytek ma

światło słoneczne, krzyż się wznosi na nowo, a niedługo na wzgórzu Byrsa, w sercu starożytnej Kartaginy zabłyśnie hostja wobec nieprzejrzanych tłumów i na przeciw tego tajemniczego kontynentu, który do niedawna zdawał się być dla Ewangelji niedostępnym. Święte patronki błogosławki będą z nieba swojej Ojczyźnie siemskiej, której kochać nie przestały, a pielgrzymi składając hołd Hostji, głosić będą także chwałę bohaterów poległych w Amfiteatrze, które już same połączone imiona zdawały się przeznaczać do wiecznej chwały: „Felicitas perpetua“ tj. szczęśliwość wieczna.

X. Józef Boubee Tj.

Sw. Klemens Dworzak

Urodził się 1751 r. w Tajowicach na Morawach. W dzień śmierci ojca, matka stawiając go przed Panem Jezusem ukrzyżowanym, rzekła do niego: Odtąd Ten będzie twym ojcem! Tak się zachowaj, aby się Jemu zaw sze podobać. Klemens spełnił poleceni matki. Jak w domu był pobożnym, usłusznym, skromnym, tak został nim i podczas terminu u piekarza, do którego go matka dała, nie mając go za co posyłać do szkół. Lecz Klemens marzył o innym życiu — chciał zupełnie poświęcić się Bogu. Próbuje życia pustelniczego i byłby został na pustelni, gdyby nie żarliwość o zbawienie dusz, która wprowadza go do OO. Redemptorystów, gdzie zostaje kapłanem. Głównie pracuje w Warszawie. Wśród strasznych czasach rozbioru Polski był św. Klemens jakoby postawicem Bożym, nawołującym do pokuty. Ludzie garnęli się do Niego. Od rana do nocy tłumy zalegały kościół św. Benona, słuchając kazań i przystępując do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Cudów dokazywał św. Klemens w swej gorliwości apostołskiej. Siłę do pracy czerpał w modlitwie, której poświęcał długie godziny nocne. Do tego znosił różne prześladowania od bezbożnych rządów. Pod naciskiem Napoleona wypędzony z Warszawy wraz ze swymi braćmi, na ostatnie lata osiadł w Wiedniu, gdzie podobną rozwijał pracę, jak w Warszawie, walcząc z błędami i obojętnością religijną. Tu też umarł 15 marca 1819 r.

Smuga słońca.

Pochylona nad warsztatem głowa rzemieślnika podniosła się powoli. Błękitne oczy spojrzały na chłopce, stojące w progu Izdebki, słoneczny promień uśmiechu rozjaśnił twarz Józefa.

— Wcześniej wstałeś ojcie — rzekł Jezus, całując dłoń opiekuna. Miłość, lecz i cień wyrzutu krył się w Jego głosie.

— Ty również, synu... po co?

— Jam młody...

— Ja zaś szczęśliwy, a szczęście dla starców jest tem, czem dla was — ból, nie daje spać.

— Zali można troszczyć się, lub niepokoić szczęściem, lub niedolą, jeśli wiemy, że Ojciec nasz czuwa nad nami? — odparł Jezus, zamyślony bo nie skrył się przed Jego okiem lęk Józefa, lęk, który szczęście maci przecuciem nieszczęścia.

Błady rumieniec pokrył policzki Józefa różowa

KUPON 63.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko

Miejsce zamieszkania

Ulica

zorzą. Zaiste — to dziecie, tak ciche i potulne, jakby nie Bogiem, ale piskleciem było — przejawiało w pewnych chwilach tyle nadziemskiej mądrości, przed którą on, starzec chylił pokornie czoło.

A Jezus mówił:

— Zali nie lepiej poddać się ufnie dloni Ojca, co czuwa nad naszym snem, nad naszą pracą i życiem, niż troska o to, co się stać musi — zabić ciało i duszę? Zali nie lepiej dziękować Mu za te słonko, co świeci i grzeje, niż kłopotać się o noc, którą nam zesłał? Zali nie lepiej patrzeć radośnie na to wszystko, co wokół nas żyje, niżli płakać na myśli o bólu rozstania?

Oczyrna, w których kryło się zawstydenie, lecz i ból — Józef powiódł po twarzy Jezusa, objął spojrzeniem złocistą, nad wszystko drogą główkę.

— Prawda, Panie, — szepnął — lecz...

Mała, spracowana, lecz dziwnie miękka dłoń ujęła jego palce.

— Mężem ci być, ojcie — mężem, nie niewiastą — szepnął mu cichy, wzruszony głos. „Wiem co-ć boli... Ale to ci mówię — nierozstaniemy się, aż do dnia, w którym pójdziesz do domu mego Ojca. Radością zalsnił wzrok Józefa.

— Coś rzekł, synu? Ja pójde pierwej, niż ty? Nie będę patrzył...

— Na moją mekę i śmierć — dokończył Jezus przerwane zdanie, które nie chciało przejść przez usta opiekuna. Nie będziesz patrzył stąd... a z owej krainy, w której zamieszkaż inaczej będziesz widział... to co tutaj bolało by cie, tam napelni weselem zbawienia. Pojmiesz, że drogą krzyża muszę iść sam, abym mógł poprowadzić ludzi drogą zbawienia.

— Rozstaniemy się, lecz nie na długo. Przyjdę po Ciebie i razem wstąpimy w podwoje wiecznej chwały.

— Jezus!

Mężem ci trzeba być — powtórzył Jezus silnie. Robne ręce ujęły siekiere — gluchy stuk obrabianych belek rozległ się w Izdebce — zawrzała praca, bo i Józef z cichem poddaniem się woli Bożej pochylil się nad pilą.

W słonecznej poświecie, złocącej biedną Izdebkę, kapaly się dyle jasne głowy — jedna koloru dojrziałych zbóż, druga, posrebrzona szronem mrozolu i trosk — siwizną wieku. Od okna snula się niebieska smuga, niby szmat błękitu, rzuconego z nieba niewidzialną dlonią czuwającego Ojca. Smuga ta drgała; milion atomów poruszało się w niej, igrając w słońcu; za każdym ruchem ludzi wszechywał się i w złotej smudzet ledwo widoczny ruch.

— Spocznijsynul — troskliwie ozwał się Józef, patrząc na krople potu, lśniące na czole Jezusa.

— Jeszcze nie czas — odpowiedziało chłopie, lecz w teże chwili, ujrzawszy zmęczenie starca, odłożyło siekiere. Spokojnym ruchem odgarnął z czoła złociste pukle włosów i podsunął Józefowi stolek, na którym tenże spoczął z rozkoszą.

— Jezu — spytał Józef. — Nie powiedziałeś mi, jakoż to będzie, gdy mnie zabraknie? Matka twoja słaba i delikatna, Tyś dziecie święte, lecz słabe... któż na was zapracuje?

Święte chłopię spojrzało nań z miłością. O Ty, biedny wyrobniku o duszy tak bogatej; czyi Bóg nie potrafił cię zastąpić? Czyż nie miłym ci spoczynek? Sterany w pracy i niedoli, a jeszcze myślisz o tem, czy twym kochanym nie zabraknie chleba!

Wymowne spojrzenie Jezusa onieśmieliło Józefa. Ze też musiał zawsze zapominać o Opatrz-